

**Leszek Żądło**

## **Jak bronić się przed uzależnieniem od sekt?**

Po serii rytualnych samobójstw, które miały miejsce z okazji oczekiwania na zbliżający się koniec świata, nastąpiła moda na straszenie sektami. Wszyscy poczuli się zagrożeni, więc przystąpili do obrony. Zauważmy, co się porobiło?

Dominikanie rozpowszechniają instrukcję, jak rozpoznać, że ktoś przystąpił do sekty. Na jej podstawie można o to podejrzewać każdego, kto tylko mówi o duchowości i nie upija się regularnie. A efekty?

Parę lat temu nawet czasopisma ezoteryczne czuły się w obowiązku tłumaczyć przed czytelnikami, dlaczego ośmielają się w ogóle pisać na tematy związane z New Age. Podobno bowiem największe zagrożenie pochodzi z tamtej strony. Najbardziej niebezpieczne mają przy tym być nauki o reinkarnacji. Rzekomo to z ich powodu ludzie decydują się na śmierć, by odrodzić się w lepszym świecie. Dziwna to logika, skoro 30% osób uważających się za katolików wierzy w reinkarnację i jakoś im to specjalnie nie szkodzi. Co więcej, wiara w reinkarnację, jeśli jest połączona z przekonaniem o działaniu prawa karmy (czyli przyczyny i skutku), raczej wielu odwołuje od samobójstw.

Tym niemniej zauważa się atak na wszystko, co nie mieści się w pojęciu katolicko pojmowanej duchowości. To zrozumiałe, że ludzie związani z Kościołem lansują swoje teorie w każdy z możliwych sposobów. Ataki hałaśliwej grupki katolickich fundamentalistów kierują się nie tylko przeciw sektom czy prasie ezoterycznej. "Dobrzy katolicy" powinni bojkotować takie czasopisma jak *Cosmopolitan*, *Girl*, *Bravo* i wszystkie inne, które lansują "niekatolicki sposób życia". Najważniejszym "powołaniem" fundamentalistów katolickich jest ewangelizacja wszystkich innych. Dziwi mnie przeto, że owi "inni" w antysekciarskiej nagonki stają po tej samej stronie barykady. Ale cóż, pewnie widzą w tym swój interes. A jest nim, jak miemam, poczucie zagrożenia ze strony wspólnego wroga, czyli ruchu New Age, o którym szerzy się rozmaite, najczęściej przerażające, plotki. Nagonka na sekty, to, niestety, dla większości Polaków, jedyne źródło informacji o tym ruchu.

Uwaga: spece od manipulacji zachowaniami społecznymi już dawno odkryli, że człowiek zagrożony atakuje na oślepienie, nie zastanawia się przy tym nad kierunkiem owego ataku. Wówczas łatwo mu zasugerować "wroga". I o to chyba chodzi! Zasada "dziel i rządź" sprawdzała się prawie zawsze. I zawsze do czasu.

Aby rozwikłać zagadkę, należy zadać właściwe pytania: komu grożą sekty, komu grozi New Age jako ruch?

Sekty podobno grożą rodzinom i wszystkim uczciwym ludziom. Podobno porywają dzieci, a nawet dorosłych, a porwanych mordują i sprzedają ich organy za dolary. Zmuszają też podobno do płacenia haraczu na ich działalność albo do samobójstw. No a najgorsze jest to, że podobno żądają, by modlić się o śmierć papieża i biskupów. A niektóre nawet szykują zamach na Ojca Św.!

Prawda jest jednak inna. Sekty, które doprowadziły do rytualnych samobójstw, nie miały nic wspólnego z ruchem New Age. Ich przywódcy zwykle byli malwersantami, a przy okazji doskonałymi manipulatorami. A ich ideologia była oparta na Biblii!!! W pewnych jednak kołach wygodnie jest przemilczeć ten fakt, lub nawet zafałszować go. Z tych samych względów tylko mimochodem wspomina się, że samobójstwa były inspirowane jednym z najbardziej czczonych tekstów chrześcijańskich – prorocstwem Apokalipsy wg Św. Jana. Większość samobójców umierała w imię Jezusa Chrystusa i na konto Jego powrotu!

Trzeba przyznać, że prorocstwo Apokalipsy odgrywa pewną (i to niemałą) rolę w ruchu New Age. Wielu przywódców Ruchu oczekuje na zapowiedziany dzień SĄDU BOŻEGO. Nie zamierzają oni jednak umierać ani nakłaniać swych zwolenników do samobójstw. Mają bowiem nadzieję, że będzie to dzień gehenny dla występnych kleru; dzień, w którym wszyscy doczekają się sprawiedliwej zapłaty. Zgodnie z tym scenariuszem kler katolicki i protestancki zostanie potępiony i strącony w czeluście piekielne, a ci, którzy pozostali wierni Bogu i uczciwi, zostaną nagrodzeni. Czy warto popełniać samobójstwo przed nadejściem "tak pięknych czasów", przed "odziedzczeniem Ziemi"?

Owo oczekiwanie zapewne musi niepokoić i przerażać nieuczciwych przedstawicieli kleru i wszystkich "lewych" chrześcijan.

Oto już wiemy, kto czuje się zagrożony przez New Age. Walka z heretykami i kacerzami miała zawsze to samo podłoże: zapewnienie sobie sukcesji władzy na ziemi. Temu też służy walka z sektami i z wszystkim, co Kościół NAZYWA sektami.

Istnienie niebezpiecznych sekt jest jednak faktem.

Jeśli mamy się bronić przed zagrożeniem ze strony sekt, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czym one są? Okaże się wówczas, że mają one kilka charakterystycznych cech. Przede wszystkim nie pozwalają na samodzielność myślenia i podejmowania decyzji. Ponadto mają swych przywódców, którzy jako jedyni znają prawdę objawioną im bezpośrednio lub też pośrednio poprzez różne święte księgi. Tych przywódców należy bezwzględnie słuchać i wykonywać ich polecenia. Wszystkie inne cechy sekt są znacznie mniej ważne. Tak więc o przynależności do sekty nie musi świadczyć ani dieta, ani sposób myślenia czy ubierania się, ani praktykowanie medytacji. **JEDYNIÉ WÓWCZAS, KIEDY W MYŚLENIU I DZIAŁANIU DECYDUJE POSŁUSZEŃSTWO WOBEC PRZYWÓDCY, NALEŻY LICZYĆ SIĘ Z FAKTEM UZALEŻNIENIA OD SEKTY.**

Kto uzależnia się od takich przywódców?

Tylko ludzie słabi psychicznie, którzy uwierzyli w szczególne znaki, moce czy mądrość "szefa". Dla nich taki przywódca jest niekwestionowanym autorytetem. Jeśli nawet próbują poznać Prawdę czy Boga, czynią to słuchając opinii przywódcy.

**LUZDZIE UZALEŻNIENI OD SEKT NIE MEDYTUJĄ!** Gdyby medytowali, nie ulegliby urokowi Guru bądź Proroka. Medytując potrafiliby zweryfikować jego twierdzenia. Ci ludzie nie potrafią też dokonywać samodzielnych wyborów, czują się wygodniej, kiedy decyduje za nich ktoś inny. Od takiej postawy już niedaleko do oczekiwania, że za specjalne zasługi Mistrz wynagrodzi, że doceni. Stąd rozwija się u nich pożądanie kolejnych, wyższych stopni wtajemniczenia. W ten sposób najbardziej niedorzeczne bzdury mogą być traktowane jako objawienia PRAWDY, której nikt, poza Mistrzem, lub bliskim mu kręgiem wtajemniczonych, nie jest w stanie poznać czy zinterpretować.

Osoby, które podejrzewają, że wpadły w szpony jakiejś sekty, bywają wystraszone i szukają pomocy. U osób mających niską samoocenę lub nie zrównoważonych psychicznie, które trafiły do różnych grup i zetknęły się z praktykami, których nie akceptują, pojawia się często pytanie: czy "tamci" mają moralne prawo to robić, znęcać się nade mną(?) itp. Pojawia się u nich tendencja do sądzenia, rozliczania innych, do szukania sobie popleczników, którzy potwierdzą: "tak, jesteś taki biedny, taki wykorzystywany, oni nie mają prawa". Chcą sądzić tych, których nazwali winowajcami!

I co z tego?

Bóg nie dał prawa księżom, żeby gwałcili ministrantów lub molestowali dziewczynki. I co z tego? Bóg nie dał też prawa chrześcijańskim biskupom, by rzucali klątwy. I co z tego? Kto ich będzie sądził?

Żadna z osób, które usiłują dowieść, jak bardzo zostały zniewolone, pokrzywdzone czy manipulowane, nie ma chęci, by cokolwiek zmienić w swym nastawieniu do siebie. Żadna z nich nie zadała mi nigdy pytania: "jak mogę się od tego uwolnić?"

A ja mogę odpowiedzieć tylko na to ostatnie pytanie, ponieważ wszystkie inne nie mają sensu.

Osoba niesamodzielna ma tendencję do uzależniania się i na dźwięk zapewnień: "Przyjdź do nas, a my cię uszczęśliwimy" jest gotowa lecieć, jak pszczoła do miodu. Tu pora zauważyć, że to zachłanność na cudze urzeczywistnienie, czy na cudzą moc, przy braku otwartości na doskonałość w sobie, pociąga za sobą skłonność do uzależnień.

**Jeśli czujesz uzależnienie** od praktyki, grupy, czy sekty, z którą się spotkałeś, odpowiedz szczerze na pytania:

1. Czy kochasz i szanujesz siebie?
2. Czy czujesz się niewinny i w porządku?
3. Czy chcesz i potrafisz żyć samodzielnie?
4. Czy ufasz Bogu i jego ochraniającej i uwalniającej mocy?

Każda odpowiedź negatywna na powyższe pytania świadczy o tym, że nie powinieneś podejmować praktyk duchowych bez podniesienia swej samooceny, bez rozwinięcia miłości i szacunku do siebie.

Osoby mające tendencję do uzależniania się, są nie tylko doskonałymi dostarczycielami honorariów dla swych psychoterapeutów. Są one również podporą wszelkich sekt. Są od nich tak uzależnione, że nie wyobrażają sobie życia poza tą – niekoniecznie wspaniałą – społecznością. Tam czują się potrzebne, zauważane i akceptowane. Za swoją grupę bądź za swego Mistrza są nawet czasem gotowe zginąć.

Niebagatelne znaczenie ma poczucie uzależnienia od mistrza.

Kiedy osoby narzekające na to, że Mistrz lub sekta nimi manipuluje, próbują uwolnić się od swej zależności, najczęściej okazuje się, że ta "manipulacja" wydaje im się zbyt piękna, zbyt cenna, żeby naprawdę chciały się od niej uwolnić.

Mężczyźni są urzeczeni przywódcą, "bo on jest taki równy", a kobiety tym, że "ma tak wspaniałą energię (potencję) seksualną".

Czy tworzenie się sekt wynika z zainfekowania kultury zachodniej myślą duchową Wschodu? Naiwni sądzą, że tak właśnie jest. Unikają więc wszelkich praktyk samopoznania i nauczycieli, którzy tego uczą. Wolą się trzymać sprawdzonych tradycji. I tu często popadają w pułapkę swej bezmyślności i podatności na uzależniania. Właśnie w tę samą, która wikła w sekty.

Przykładem może tu być historia jednego z oddziałów Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego, który został poddany silnej infiltracji przez członków katolickiej akcji Odnova w Duchu Św. Muszę przyznać, że ludzie ci bardzo się starali. Próbowali wyśmiewać wykładowców, krzyczeli, żeby nie słuchać tego, co nie jest napisane w Biblii, nieposłusznym grozili piekłem. Po jakimś czasie z Towarzystwa Psychotronicznego pozostał tylko zarząd. Reszta przeszła do rzymskokatolickiej sekty.

Czy popełniłem w tej chwili świętokradztwo, a może wielki grzech wobec Kościoła? Czy może istnieć coś takiego, jak sekta rzymskokatolicka?

A jednak. Tematem tym zajęła się nawet katolicka prasa.

Przypominam, że o tym, czy jakaś organizacja jest sektą, decyduje nie wyznanie, a struktura organizacyjna, która zakłada, że przywódca "zna prawdę", a reszta ma go słuchać i wykonywać polecenia. Sekty tworzą się wówczas, gdy poddańcza mentalność leniwych duchowo wiernych spotyka się z apodyktyczną postawą przywódcy. Taką sektą w ramach Kościoła jest np. Radio Maryja.

### Jak więc bronić się przed uzależnieniem od sekt?

Niebezpieczeństwo pojawia się wówczas, gdy członkowie takiej grupy z pewnych względów zaczynają się uważać za "lepszych" czy "wybranych". Zauważenie tego, to ostatni "dzwonek ostrzegawczy".

Aby uniknąć nieporozumień, należy ludzi uświadamiać, że **wszyscy jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga** i nie ma wśród nas ani lepszych, ani gorszych. Na świecie jednak roi się od durniów, którzy nie czując się wartościowi, usiłują zaskarbić sobie łaskę przywódców duchowych, uzyskać jakieś wtajemniczenia, dzięki którym staną się lepsi itp. Dlatego to w procesie chronienia się przed uzależnieniami najważniejsza staje się pozytywna samoocena. Drogą do niej może być humanistyczna psychoterapia lub autopsychoterapia. Rzecz jednak w tym, że wszelkie prądy terapeutyczne podkreślające pozytywne nastawienie do człowieka i Boga Kościół traktuje jako sekty!!! W tym sensie staje się współwinny tworzenia niebezpiecznych sekt.

Dobre rozwiązanie jest tylko jedno: pokochać i polubić siebie oraz przyjąć miłość Boga i Jego ochronę. To takie proste. To tak proste, że wydaje się aż niemożliwe. A jednak działa.

Kiedy już postanowisz tego dokonać, Bóg będzie ci udzielał stałego wsparcia, nawet jeśli twój stosunek do Niego nie jest czysty, nawet jeśli nie ma w tobie pełnej ufności. Bóg cię nigdy nie zwiedzie, gdyż On jest po twojej stronie. I nikt cię nigdy nie zwiedzie, jeśli sam nie chcesz pobłądzić.

Tak, trzeba będzie zmienić nastawienie do Boga i uznać Go za przyjaciela, sprzymierzeńca. To właśnie ci, którzy uwierzyli, że nie mogą niepokoić Boga swymi modlitwami, a potrzebują duchowej pomocy, próbują odwoływać się do autorytetów, duchów lub nawet do szatana. Wielu ludzi popadło w zależności od grup satanistycznych, ponieważ powiedziano im, że nie mogą liczyć na pomoc i wsparcie ze strony Boga.

Wychodząc z uzależnienia od sekty trzeba zaryzykować i zwrócić się do Boga z prośbą o pomoc, a zostanie ona przyjęta. Kiedy już uzyskasz pewność, że Bóg ci pomoże wyjść z każdej trudnej sytuacji, zawsze możesz korzystać z tej możliwości.

Najgorsze jednak w tym jest to, że od Boga nie da się uzależnić. Od jego przedstawicieli – tak, ale od Boga – nie. Dlatego wielu ludziom Bóg wydaje się odległy i nierzeczywisty! Dlatego poszukują pośredników.

Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że każdy z nas SAM może kontaktować się z tym, co nazywamy BOSKOŚCIĄ. Na akceptacji tego faktu polega tolerancja. Nie o tolerancję jednak tu chodzi, ale o zdolność do samodzielnego postrzegania rzeczywistości duchowej. Trzeba zaakceptować, że ma ją każdy z nas. Na ile z niej korzysta, to tylko kwestia opanowania techniki, którą jest medytacja lub kontemplacja. Każdy z nas ma też zdolność rozróżniania i podejmowania decyzji, najlepiej zgodnych z "boskim planem", mówiąc inaczej (językiem Huny) – z Najwyższym Dobrem. Na początku nie jest to łatwe, a więc wówczas przydaje się obecność mądrego i doświadczonego przewodnika duchowego. Potem trzeba czytać dużo duchowej literatury i medytować.

Kolejną ważną cechą, którą należy sobie wyrobić, jest zdolność odróżniania treści pozytywnych i negatywnych. Cała trudność polega na tym, że złe wcale nie jest to, co inni uznają za złe, a dobre też nie pokrywa się z cudzymi opiniami na ten temat. Kiedy to pojmiemy, okazuje się, że to, co pochodzi od Boga, co jest prawdziwe, jest jednocześnie DOBRE. A jeśli jest DOBRE, to służy jednakowo wszystkim. Takie podejście implikuje kolejne, które już nie może zostać zaakceptowane przez judeochrześcijan. I to

dlatego są oni szczególnie podatni na manipulacje wszelkich interpretatorów "prawd objawionych". W judaizmie i w chrześcijaństwie bowiem zło i dobro są relatywne, a więc zależą od interpretacji.

Polecam wszystkim to, co sam robię: myślę i medytuję nad tym, że jestem ukochanym dzieckiem Boga, że to On mnie ochrania, wspiera, obdarza wszystkim, co najlepsze. Myślę też o tym, że każdy inny człowiek też jest Jego ukochanym dzieckiem i tak samo jak ja, zasługuje na wszelkie dobra, bogactwa i błogosławieństwa.

W tym punkcie znikają konflikty między mną a innymi, znika też powód do konfliktów. Jeśli coś bowiem jest sprzeczne z czymkolwiek realnym interesem, nie może pochodzić od Boga. Źródłem tego, co dzieli, jest egoizm, czyli stawianie swoich zachcianek ponad interesy innych, a nawet ponad swój własny interes. Trzeba być bardzo uważnym, żeby to rozróżnić. Najczęściej ludziom brak odniesienia własnych twierdzeń do PRAWDY, do boskości. To wynika z chorych wyobrażeń o Bogu i Jego Stworzeniu. Przecież nie tylko satanistom Bóg jawi się jako potworny demiurg, który stworzył najgorszy z możliwych światów. Pomieszanie wyobrażeń na temat Boga i świata jest również wynikiem braku konsekwencji w myśleniu i działaniu większości chrześcijan. Ale na tę niekonsekwencję nabierają się i inni.

Zawsze dziwiło mnie, jak to się dzieje, że ludzie, którzy wierzą w twórczą moc myśli, jednocześnie boją się złych opinii, utraty wpływów czy klientów, że oczekują nieszczęść. Jak to się dzieje, że tacy ludzie wierzą w katastroficzne przepowiednie dotyczące zakończenia istnienia tego świata? Gdyby naprawdę traktowali się serio, potrafiliby swoje lęki i obawy zastąpić pozytywnym nastawieniem. Tym niemniej, lenistwo może się wydawać bardziej atrakcyjne od pracy nad sobą. I ono jest właśnie jednym z powodów uzależniania się.

Jeśli chcemy uchronić się przed ideologią charakterystyczną dla najbardziej niebezpiecznych sekt, konieczne jest pozytywne myślenie. To zakłada podnoszenie samooceny w relacji z Bogiem.

Ideologia sekt, w których są "wybrani", jest dość szeroko rozpowszechniona w wierzeniach społecznych, również w chrześcijańskich. Przedstawia ona życie w ciele i na ziemi jako nieszczęście, nieporozumienie, uczy pogardy do ciała, życia i do innych, zachęca do porzucenia tego świata, natomiast obiecuje, że szczęście i wszystko, co dobre, uda się osiągnąć po śmierci.

Prawdziwy prorok głosi miłość i dobroć Boga, lecz kłamstwa wielu ludziom wydają się znacznie bardziej atrakcyjne i prawdziwe. Aby im się przeciwstawić, należy nauczyć się osiągać szczęście tu, w tym życiu, na tej Ziemi. Tego "heretyckiego" podejścia nie uczy żadna sekta. Po prostu **nie da się stworzyć sekty z ludzi wolnych i świadomych.**

Co jakiś czas rodziny wybierających indywidualnie swą duchową drogę próbują wstrząsnąć opinią publiczną, by odstraszyć od różnych sekt religijnych, by zjednoczyć wysiłki w celu uniemożliwienia odchodzenia od tradycji. Próbowano w tym celu wykorzystać środki masowego przekazu. Po owej kampanii wielu rodziców przeraziło się i stało się jeszcze bardziej nieznośnymi dla swych pociech, które nie akceptują już starego systemu wartości. I w efekcie odstraszały tylko od tego, co zwą rodzinną miłością. A sektom dzięki takim zabiegom przybywa nowych członków. Uciekinierzy dostają w nich to, czego nie mogli się doczekać w rodzinach: szacunek i dowartościowanie. W sektach znajdują schronienie osoby zmęczone patologią życia rodzinnego.

Sekty nie są najlepszym rozwiązaniem na duchowej ścieżce. Do sekt najczęściej trafiają psychicznie zaszczuci i niesamodzielni członkowie "wściekłych" rodzin, które nie były w stanie zaakceptować, że ich dorosłe dziecko czy rodzeństwo wybrało swoją, inną drogę. Jestem przekonany, że gdyby nie ta wściekłość i nietolerancyjność, sekty nie stałyby się schronieniem dla ludzi, którzy nie potrafili już wytrzymać presji potępienia "kochającej" rodziny. Członkowie sekt przenoszą do nich wzorce wyniesione z domu. I tak, jak w rodzinie, w sektach często szerzy się nietolerancyjność wobec wszystkich innych. Zmienia się wyznawana ideologia, ale nie zmieniają się mechanizmy i intencje działania. Jedyną różnicą jest to, że "nasi" są górą, a ofiary przeistaczają się w prześladowców.